31-go stycznia 1926 r. Cena numeru 5 groszy

№ 5 WILNO ROK VI







GŁOS WILEŃSKI

PISMO TYGODNIOWE DLA MIAST I WSI

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, ul. Dominikańska Nr. 4. Telefon 448.

Utworzenie Województwa Wileńskiego.

W Dzienniku Ustaw Nr. 6 z dnia 20 stycznia 1926 r. pod pozycją 23 ogłoszono na mocy artykułu 44 Konstytucji ustawę z dnia 22 grudnia 1925 roku w sprawie utworzenia Województwa Wileńskiego.

Art. 1. Tworzy się Województwo Wileńskie z siedzibą władz wojewódzkich w Wilnie, w którego skład wchodzą powiaty Oszmiański, Święciański, Wileńsko-Trocki, Dziśnieński, Duniłowicki, Wilejski, Brasławski i Wilno miasto.

Postanowienia art. 2, 3, 4, 5, 6 i 7 ustawy tymczasowej z dnia 2 sierpnia 1919 r. o organizacji władz administracyjnych II instancji (Dz. P. P. P. Nr. 65, poz. 395) mają zastosowanie do organizacji Województwa Wileńskiego.

Art. 2. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Spraw Wewn.

Art. 3. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej
S. Wojciechowski
Prezes Rady Ministrów
Al. Skrzyński
Minister Spraw Wewn.
Wł. Raczkiewicz.

Podając do wiadomości naszych czytelników ustawę o utworzeniu Województwa Wileńskiego, stwierdzamy, iż jest ona dowodem zwycięstwa zdrowej opinji polskiej, zwycięstwa obozu narodowego, który prowadzony przez Związek Ludowo-Narodowy dążył wytrwale do wcielenia Ziemi Wileńskiej do Macierzy.

Ustawa ta grzebie raz na zawsze niewczesne pomysły federacyjne i staje się nagrobkiem smutnej pamięci „Osmołowszczyzny" i t. zw. „Litwy Środkowej".

Skończyliśmy raz wreszcie z nieznośnym stanem tymczasowości. Od dziś wcielenie Ziemi Wileńskiej do Polski otrzymało ostateczną formę prawną w postaci przytoczonej ustawy, która raz jeszcze stwierdziła, że Ziemia Wileńska po wieczne czasy stała się nierozerwalną częścią Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i tylko zdrajcy lub ludzie zgoła pozbawieni rozumu mogą marzyć, a tem bardziej dążyć do organizowania na tych ziemiach jakichś dziwolągów państwowych białoruskich, bądź litewskich.

Ustawa o utworzeniu Wojewódtwa Wileńskiego jest najlepszym dowodem tego, czego może dokonać miłość i przywiązanie do ziemi ojczystej. Przecież w swoim czasie, zarówno w Sejmie Wileńskim, gdzie rej wodzili t. zw. „radziucy", jak i w Sejmie w Warszawie, gdzie większość stanowiły ugrupowania oddane p. Piłsudskiemu, obóz narodowy — był w mniejszości. A jednak Sejm Wileński musiał uchwalić wcielenie, a Sejm w Warszawie i Rząd p. Ponikowskiego (również męża zaufania p. Piłsudskiego) musieli tę uchwałę wcieleniową zatwierdzić. Wprawdzie nie szczędzono wysiłków, by zachwiać przekonaniem delegacji wileńskiej, lecz zdrowy rozum posłów włościańskich z Oszmiańskiego: Kłyszejki i ś. p. Szwabowicza — nie dał się omamić. Woleli oni pójść przeciwko swej partji i zerwali stosunek z „radziukami", lecz nie złamali przysięgi danej braciom, iż polskości ziemi Wileńskiej bronić będą do ostatka.

W przeciągu czterech lat usiłowano jeszcze mącić w sprawie Wileńskiej, przez utrzymywanie najrozmaitszych tymczasowych zarządzeń i praw, lecz oto wreszcie żądaniom społeczeństwa polskiego stało się zadość. Od dnia 20 stycznia tak zwana Delegatura Rządu została przemianowana na Urząd Wojewódzki, zaś Okręg administracyjny Wileński jest więc Województwem Wileńskiem, jest tem samem dla Polski, jej Rządu i Sejmu czem Województwo Warszawskie, Krakowskie, Poznańskie.

P. K.

Głos znawcy amerykańskiego o nas.

Przed dwoma tygodniami wyjechał z Warszawy profesor Kemmerer, którego rząd nasz zaprosił z Ameryki, jako wielkiego znawcę życia gospodarczego, ażeby przyjrzał się naszym stosunkom i udzielił rady.

Rada człowieka mądrego zawsze wiele znaczy i nikt jeszcze nigdy źle na tem nie wyszedł jeżeli mając swój rozum radził się jeszcze ludzi mądrych. Dobrze też stało się, że zaproszono człowieka doświadczonego, uczonego, którego głosu Ameryka nie raz słuchała i słucha. Cóż więc ten znawca o nas powiedział?

Otóż zdaniem profesora Kemmerera te trudności skarbu naszego, których jesteśmy świadkami nie są tylko nieszczęściem Polski, ale są nieszczęściem całego świata, gdyż wszystkie państwa dotknęły po wojnie trudności gospodarcze. Nie sądźmy, że u nas jest gorzej, aniżeli gdzieindziej. Odwrotnie, Polska szybko odbudowała się po wojnie, Ludność jest przywiązana do swojej ojczyzny i nie słucha propagandy bolszewickiej. Popełniliśmy tylko ten błąd, że zamieniając naszą markę na złoty zdawało nam się że to już wystarczy do naprawy. Tymczasem życie gospodarcze buduje się powoli. Dalej uczony amerykański dodał, że *„daje się zauważyć niesłuszny przesadzony brak zaufania u części*

ludności polskiej do swoich własnych finansów".

Rady, co do gospodarowania w Banku Polskim i inne, udzielone przez tegoż Amerykanina mogą być dla nas bardzo cenne, tembardziej, że profesor Kemmerer zapowiedział nadesłanie już z Ameryki wszystkich uwag, jakie o Polsce porobił. Już jednak w stosunku do tego co tutaj powiedzieliśmy da się zastosować mądre przysłowie: „cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie".

Bo iluż to ludzi, nie chce dzisiaj zrozumieć, że jak bywa nieurodzaj nie tylko w jednem gospodarstwie, ale i w całym kraju, tak samo i wojna zrujnowała nie tylko gospodarkę Polski ale i innych państw.

I zamiast narzekać i przeklinać trzeba pracować i jak dobry gospodarz coraz bardziej swoją gospodarkę ulepszać i podnosić.

Źle robi ten, kto jak mu powiedzą, że dolar idzie w górę sprzedaje złote i kupuje dolary. Krzywdzi państwo i siebie, bo gdy dolar zacznie spadać nie zdąży go sprzedać, albo nikt nie chce wówczas kupować i traci na tem wiele. Miejmy więcej zaufania do własnego pieniądza, a wtenczas będą mieli do niego zaufanie i inni.

Wedle stawu grobla. Rząd dzisiaj zerwał z rozrzutnością, zaczyna oszczędzać, oszczędzajmy i my. Wrogowie mówią, że gdzieindziej jest lepiej, a tylko u nas bieda. Wszędzie są trudności i biedy trzeba tylko wytrwać, pracować, żyć gospodarnie, a będzie lepiej.

Był czas, kiedy zdawało się wielu, że Polska już nigdy nie będzie państwem wolnem, a tymczasem stało się to dzięki Opatrzności, krwi przelanej i pracy.

Musimy więc mieć więcej zaufania i dzisiaj do Opatrzności i siebie samych.

Z kraju.

Nowy (12) rozłam w „Wyzwoleniu".

Dnia 23 b. m. odbył się w Wilnie zjazd kresowych posłów „Wyzwolenia". Na zjazd przybyli posłowie: Wojewódzki, Wędziagolski, Dubrownik, Hałko, Rudziński i Poniatowski oraz senatorowie Kalinowski i Karnicki. Do obrad również dopuszczono przybyłego posła Sanojcę.

Zjazd był zwołany celem omówienia ostatniego rozłamu w „Wyzwoleniu". Obrady miały charakter bardzo burzliwy i kilkakrotnie były przerywane.

Zarząd centralny „Wyzwolenia" chcąc dowieść, że posiada swój wpływ i siłę na kresach depeszą z dnia 23 b. m. zwolnił ze stanowiska sekretarza oddziału wojewódzkiego, w Wilnie p. Wojewódzkiego, przekazując sprawy na Wileńszczyźnie posłowi Hałce, jako najbardziej zaufanemu.

Poseł Hałko i senator Kalinowski, namawiali zebranych, aby pozostali wierni „Wyzwoleniu" i nie odpadali od niego, gdyż i tak obecnie klub przeżywa bardzo ciężkie chwile, zaś dalsze rozdrabianie się i tworzenie nowych stronnictw może fatalnie odbić się na całej pracy „ideowej" stronnictwa. W końcu obrad na wniosek p. Wojewódzkiego, wszyscy zebrani z wyjątkiem p. Hałki i s. Kalinowskiego, postanowili wycofać się z „Wyzwolenia" i utworzyć klub pod nazwą: „Klasowe Kresowe Stronnictwo Włościańskie".

Zajście pod Wołkowyskiem o odebranie kościoła katolickiego na cerkiew.

W ubiegłym tygodniu do wsi Podorosk koło Wołkowyska przybył senator Bohdanowicz, który zebrał tłum w celu odebrania kościoła katolickiego na cerkiew swej sekty. Kiedy o tem dowiedziała się miejscowa ludność katolicka, zebrało się kilkaset kobiet, które chciały nieproszonego senatora poturbować, lecz Bohdanowiczowi udało się czemprędzej umknąć. Trzeba zaznaczyć, iż Bohdanowicz przed tłumem ubliżył księdzu dziekanowi Sperskiemu z Wołkowyska, oraz obywatelowi sąsiedniego majątku p. Bochwicowi. O zajściu tem posłowie białorusini mają zamiar złożyć w Sejmie interpelację.

Do senatora Bohdanowicza przyłączył się duchowny prawosławny Szagunowicz, który również agitował w celu zagarnięcia kościoła na cerkiew.

Przyjazd sowieckiej delegacji kolejowej.

W niedzielę dnia 25 b. m. pociągiem nocnym ze Stołpców przybyła do Wilna sowiecka delegacja kolejowa. Na dworcu kolejowym delegację powitał kierownik wydziału eksploatacyjnego Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej inż. Łaguna. W poniedziałek przewodniczący delegacji p. Siwkow złożył wizyty zastępcy wojewody wileńskiego i prezydentowi miasta.

Zadaniem tej konferencji jest uregulowanie ruchu na odcinku Radoszkowicze—Olechnowicze.

Nowy poseł Zw. Lud.-Narodowego.

Dnia 16 b. m. złożył ślubowanie poselskie poseł ks. Aleksander Kupczyński. Wstąpił on do klubu Zw. Lud-Nar., który w ten sposób liczy 101 posłów. Ks. Kupczyński pochodzi z Pomorza i był posłem do sejmu Ustawodawczego.

Wybory do prezydjum klubu Zw. Lud.-Nar.

Dnia 14 b. m. odbyły się wybory w klubie sejmowym Związku Ludowo-Narodowego do prezydjum tegoż klubu. Prezesem wybrany został pos. St. Głąbiński, wiceprezesami: Marjan Seyda, Jan Załuska, Aleksander Zwierzyński; zastępcami wiceprezesów: Konstanty Kowalewski, Jan Zamorski, Stanisław Rymar, Leon Pluciński. Na tem posiedzeniu klubu Minister Skarbu Zdziechowski, członek klubu Zw. Lud.-Nar., udzielał odpowiedzi na zadawane mu pytania.

Zarząd Główny Zw. Lud.-Nar.

Dnia 14 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu Głównego Zw. Lud.-Nar. pod przewodnictwem prezesa dr. Jana Załuski, na którem uchwalono kooptować do zarządu p. Hipolita Wąsowicza, wiceprezesa C. T. R. i posła Adama Chełmońskiego, jako radcę prawnego Związku.

Ze spraw organizacyjnych najwięcej uwagi poświęcono sprawie dorocznej zbiórki na ogólne potrzeby Związku, której energiczne i gorliwe przeprowadzenie uznano za najważniejsze zadanie zarządów kół i członków w bieżącym miesiącu.

Na propozycję prezesa Rady Naczelnej prof. Głąbińskiego, wyznaczono termin zjazdu Rady Naczelnej na dn. 21 lutego rb.

Porządek dzienny zjazdu opracuje prezydjum Rady Naczelnej.

Zniżka cen na naftę.

Na skutek starań Ministra Przemysłu i Handlu, przemysłowcy zniżyli cenę nafty o 4 złote na 100 kg.

Wprawdzie to niezbyt wielka zniżka, ale gdy się weźmie pod uwagę, że w obecnym czasie wszystkie ceny wyrobów przemysłowych idą w górę, zniżka nafty jest pięknym przykładem, za którym powinni pójść inni przemysłowcy.

Skutki rozłamu w „Wyzwoleniu".

Według regulaminu i zwyczaju parlamentarnego prawo do wicemarszałkostwa ma pięć największych liczebnie klubów. Z ramienia „Wyzwolenia" piastował tę godność poseł Poniatowski.

Wskutek ostatniego rozłamu w Wyzwoleniu klub z Wyzwolenia stracił swe prawo na rzecz Koła żydowskiego, jako najliczniejszego z kolei klubu sejmowego.

Koło żydowskie jest tym trzecim, który skorzysta z rozbicia „Wyzwolenia" i „Jedności Ludowej".

Tak zawsze bywa.

Listy ze wsi.

Ludność w Dawejtunach prosi o szkołę.

Kilkakrotnie czytelnicy Głosu Wileńskiego wyrażali swą radość, jaką mają ze swej szkoły i dobrego nauczyciela. I ja też pragnąłbym podzielić się z Szanowną Redakcją, lecz niestety nie radością, a tylko smutkiem, jaki mamy ze swej szkoły, której można powiedzieć jest, a której w rzeczywistości niema. Długo czekałem na ten czas jakim był rok 1925, w którym to, dzięki staraniom nauczycielki p. Jancewiczowej, powstała (u nas we wsi Dawejtuny, gm. Worniańskiej) polska szkoła.

Cieszyłem się niezmiernie z tej zmiany, bo oto zamiast włóczyć się po ulicy, wszystkie dzieci w szkole uczą się. Dosyć tej ciemnoty... rozproszyć te mroki, zasiane przez Moskwę... ocknąć się z tej półsenności, a wznieść się do życia prawdziwego.

Cieszyłem się bardzo i patrząc, jak dziatwa gromadnie z ogniem w oczach, a książkami w ręku dąży do szkoły, mimo radości łzy roniłem, myśląc dla czegoż to Pan Bóg moje lata szkolne powierzył tak okrutnemu siewcy, który zamiast pszenicy, kąkole zwykle rozsiewał. Lecz oto nadchodzą święta Bożego Narodzenia, p. nauczycielka zamyka szkołę i zawiadamia, że już po świętach nie będzie uczyła, lecz na jej miejsce przybędzie inny kolega, który nadal będzie prowadził lekcje.

Lecz mija Nowy rok, dziatwa codziennie zbiera się około szkoły, lecz napróżno szkoła zamknięta stoi postkowiem, a nauczyciela jak niema, tak niema. Już miesiąc upływa, tyle czasu marnie przeszło. Mieszkanie opłacone i lokal szkolny; a także trzeba nadmienić, że jest niewielka bibljoteczka, z której chętnie korzystaliśmy, bo książka na wsi to jest szczęściem nieocenionem, człowiek nic nie wiedzący, nigdzie niebywający—choć z książki się czegoś dowie i ujrzy życie prawdziwe. Tymczasem wszystko spoczywa, kiedy trzeba jaknajwięcej pracy i podwójnego wysiłku, aby wydźwignąć się z egoizmu i lenistwa, a stanąć na szczeblu życia pozaziemskiego. *R. Pupiński.*

Mrówcza praca.

Zazwyczaj zdumiewają ludzi tylko jakieś wielkie, rzucające się same przez się w oczy czyny. Najczęściej nie doceniamy drobnych wysiłków, z których jednakże bardzo często składa się wielkie dzieło, mogące nieraz stać się dla życia, narodu i państwa wydarzeniem niezmiernej wagi.

W piśmie naszem pragnęlibyśmy jednak, te drobne wysiłki i wydarzenia wskazywać i zaznajamiać z nimi szerszy ogół, by się nauczył je rozumieć i cenić. Na początku zwracamy tu uwagę naszych czytelników na bardzo pożyteczną, aczkolwiek mało widoczną działalność skromnego nauczyciela ludowego w Radoszkowiczach. Jest nim kierownik szkoły powszechnej radoszkowickiej p. Władysław Süss, który każdą wolną chwilę poświęca młodszej braci, włościanom okolicznych, niekiedy zbolszewiczałych i ciemnych wsi.

Pan Süss w każdą niedzielę i święto z latarnią magiczną pod pachą, wyrusza z miasteczka i kolejno w sąsiednich wioskach ogłasza odczyty zaznajamiając słuchaczów z historją Ojczyzny, z jej bogactwami, z stanem przemysłu, oświaty i t. p.

Zebrania takie zbierają przeciętnie około 100 osób. Ostatnio właśnie, p. Süss urządził szereg pogadanek na temat historji lotnictwa, przyczem słuchacze płacili za wstęp po 10 groszy. W ciągu drugiej połowy grudnia i pierwszych dni stycznia odwiedził on 5 wsi, a mianowicie: Wołodźki, Powiazyn, Pieciule, Sycewicze i Klimenty, w których łącznie miał 461 płacących słuchaczy, co dało mu na cele L. O. P. P.-u — 46 zł. 50 gr., a po potrąceniu 4 zł. 60 gr. na kupno karbitu dla latarni pozostało na czysto 41 zł. 90 gr. Suma wprawdzie nie duża, lecz niech każdy zrobi tyle na cele lotnictwa co p. Süss, a niewątpliwie będziemy mieli środki na zbudowanie silnej floty powietrznej, a gdy jeszcze dodamy do tego korzyści, jakie odnieśli włościanie słysząc ciekawy odczyt, wygłoszony w języku polskim, gdy dotąd karmieni byli jedynie bzdurami bolszewickiemi pp. posłów mniejszości białoruskiej, to zrozumiemy jak pożyteczną i owocną może być praca p. Süssa. *B. J.*

Chocieńczyce pow. Wilejskiego.

Gmina Chocieńczycka niewątpliwie może być zaliczoną do rzędu najbardziej uspołecznionych gmin. Zasługa to w pewnej mierze p. Spirydowicza, wójta gminy, jak również tego grona ludzi, które się w miasteczku i najbliższych okolicach skupia.

Już przed dwoma laty został założony w Chocieńczycach dom ludowy, który wbrew zwyczajowi u nas panującemu nie tylko nie zamarł, lecz żyje i rozwija się. Do rozwoju tego przyczyniło się założenie w Chocieńczycach, przy poparciu delegata Polskiego T-wa Opieki nad Kresami, koła Polskiej Macierzy Szkolnej, które przystąpiło do energicznej pracy. I tak np. w czasie ubiegłych świąt, zorganizowano dla dziatwy szkolnej choinkę, którą pod kierownictwem p. Rozalji Morawskiej, bardzo ładnie przyozdobiono. Jako prezenta rozdawano dziatwie pierniki. Uroczystość urozmaicono śpiewami pieśni patrjotycznych chóru, prowadzonego przez p. Zofję Wojciechowską. Szereg uczenic i uczniów deklamował wiersze; uwagę powszechną zwróciła deklamacja 13-niej Heli Wojtasówny. Odbył się również pod komendą kierownika szkoły popis gimnastyczny młodzieży szkolnej, który wypadł wprost wspaniale. Warto podkreślić, że dziatwa szkolna mówi zupełnie poprawnie po polsku, a co więcej ich rodzice, bracia i siostry również coraz częściej porzucają gwarę miejscową i mówią po polsku.

Dla starszych od czasu do czasu urządzane są zabawy taneczne, które skupiają pokaźną ilość młodzieży. Lecz nie tylko dla zabawy, bo i dla pracy, udało się skupić starszą młodzież, która jak wiadomo jest najbardziej zepsutym, przez sąsiedztwo bolszewji, czynnikiem. Powstały mianowicie w Chocieńczycach kursa dla dorosłych, na które uczęszcza 12 osób w wieku od 18-tu do 23-ch lat. Kursa te prowadzi p. Helena Czechowiczowa i niewątpliwie dodatni rezultat tej pracy nie każe na siebie długo czekać.

Jedną z najbardziej palących potrzeb gminy jest bursa dla dzieci starszych klas szkoły powszechnej, gdyż są to dzieci, które ukończyły niższe oddziały szkół powszechnych i do Chocieńczyc przybyły z dalej położonych wsi. Nie mając rodziców i opiekunów na miejscu, siłą rzeczy, muszą mieszkać kątem, niekoniecznie wygodnie, a i koszta są znaczne.

W zakończeniu proszeni jesteśmy zamieścić wiadomość, że dnia 14 lutego r.b. odbędzie się w Chocieńczycach wielka zabawa oraz teatr amatorski, organizowana przez miejscowe koło Polskiej Macierzy Szkolnej pod kierownictwem p. Czechowiczowej i p. Jana Mordasa. *B. J.*

Z POW. LIDZKIEGO piszą nam:

W ostatnią niedzielę grudnia Szczuczyn obchodził niezwykłą uroczystość, a mianowicie obchodzono 27-letnią rocznicę pracy w straży ogniowej prezesa miejscowej organizacji strażackiej p. Minczewskiego. Utoczystość rozpoczęto defiladą oddziału straży przez ulice miasteczka, przyczem na czele kroczyła własna orkiestra. Na uroczystość przybył również specjalny delegat związku straży ogniowych w Warszawie, który udekorował p. Minczewskiego medalem, wygłaszając przytem piękne przemówienie. Po wzruszającej odpowiedzi p. Minczewskiego przemawiało jeszcze kilku miejscowych działaczy straży ogniowej, poczem zasłużonego jubilata odprowadzono z muzyką do domu.

Miła ta uroczystość na długie lata pozostanie w pamięci wszystkich obecnych.

Odezwa do braci pszczelarzy.

Od roku istniejące T-wo Pszczelnicze ziemi Wileńskiej, pomimo odezw i ogłoszeń w pismach o swych zebraniach miesięcznych, odbywających się w pierwszy piątek każdego miesiąca w Wilnie, w lokalu swym przy ulicy W. Pohulanka 7 o g. 5 po południu, dotychczas zjednoczyło zbyt małą ilość pszczelarzy dookoła wspólnej pracy.

Cel T-wa wzajemna pomoc tak moralna jak i materjalna wszystkich pszczelarzy.

Zarząd T-wa wzywa wszystkich pszczelarzy, ażeby przyszli wyrazić swoje potrzeby i biedy, zasięgnąć rady u bardziej doświadczonych kolegów po fachu, wspólnie obmyślić i uradzić co robić na przyszłość, aby podnieść wydajność naszych pasiek, jak i gdzie najlepiej sprzedać miód i wosk, jak również tanio kupić ule, roje, węzę sztuczną i różne narzędzia i gdzieby dostać młode matki zapłodnione.

To też Zarząd T-wa oczekuje jaknajliczniejszego przybycia pszczelarzy tak członków jak i tych co jeszcze nie wpisali się do T-wa w dn. 5 lutego r. b. na Walne Zebranie członków T-wa.

Kursy Pszczelnicze oraz Walne Zebranie T-wa Pszczelnicz. T-wo Pszczelnicze ziemi Wileńskiej zaprosiło Pana Redaktora „Bartnika Postępowego" inż. **Leonarda Webera ze Lwowa**, znanego pszczelarza fachowca i teoretyka, autora wielu poważnych dzieł pszczelniczych, **na czterodniowe wykłady** do Wilna.

Wykłady rozpoczną się w dniu Walnego Zebrania T-wa Pszczelniczego 5-go lutego o g. 4-tej po poł. W. Pohulanka 7.

Zapisy na kursa w sekretarjacie T-wa wtorki i piątki od 11—12-tej, oraz w dniu Walnego Zebrania. Wpis 3 zł.

Porządek dzienny Walnego Zebrania następujący:

1) Odczytanie protokułu ostatniego Walnego Zebrania.

2) Sprawozdanie Zarządu Komisji Rewizyjnej.

3) Plan pracy na 1926 rok.

4) Ustąpienie i wybór Zarządu.

5) Sprawy bieżące.

6) Wolne wnioski.

7) Referat Prof. U. S. B. Jana Prüffera, wykład inż. L. Webera. Goście mile widziani.

Ile listów wędruje po świecie.

We wszystkich krajach cywilizowanych, obliczają co pewien czas nie tylko ile ludzi ten kraj zamieszkuje, ale starają się też dowiedzieć ilu jest wykształconych, umiejących czytać i pisać, a ilu jest niepiśmiennych. Stąd widać czy nauka w danym narodzie robi dobre postępy.

Ilu ludzi co roku umiera i na jakie choroby — ta wiadomość potrzebna zarówno dla rządu jak i dla lekarzy, by wiadomo było z jakiemi chorobami najwięcej walczyć potrzeba i jakich najwięcej ludzie muszą unikać.

Ile pociągów chodzi co dzień po kolei żelaznej i czy dużo osób jeździ temi pociągami to muszą wiedzieć, żeby gdzie trzeba nowe pociągi w ruch puścić, a gdzie mało ludzi jeździ tam ilość pociągów zmniejszyć.

Wszystkie te wiadomości zbiera w każdym kraju umyślny urząd który się nazywa: biuro statystyczne.

Angielskie biuro statystyczne obliczyło ile listów wędruje pocztą po całym świecie.

Z tego obliczenia widać, że Anglik wysyła rocznie 118 listów, Niemiec 112, Francuz 103, Szwed 102, a Polak tylko 21 listów.

Porady praktyczne.

Opłaty stemplowe.

Dnia 23-go listopada r. ub. Wileńska Izba Skarbowa poleciła kasom skarbowym zawiesić sprzedaż znaczków stemplowych dawnego typu 40 i 50 groszowych, zaś 12 stycznia r. b. to samo zarządzono w stosunku do znaczków jednozłotowych, które zostały wycofane z obiegu i unieważnione. Użycie dawnych znaczków po upływie wymienionych terminów jest równoznaczne z nieuiszczeniem opłaty stemplowej i pociąga za sobą wymiar kary.

własnych.

Podrobione znaczki stemplowe.

Władze Skarbowe ujawniły w obiegu sporo znaczków stemplowych podrobionych względnie używanych i wywabionych, za rozpowszechnianie których, a nawet tylko za używanie, grozi surowa odpowiedzialność karna. Wobec tego strony zainteresowane winne zwracać uwagę na wygląd znaczków, a przedewszystkiem nabywać je tylko w kasach skarbowych i u t. zw. dystrybutorów, czyli osób i instytucyj specjalnie upoważnionych przez władze skarbowe do sprzedaży znaczków stemplowych i blankietów wekslowych po cenie, która jest wydrukowana na odnośnym znaczku. Za żądanie cen wyższych grozi im grzywna pieniężna i cofnięcie prawa sprzedaży.

Kronika Skarbowa.

W m. lutym przypadają terminy płatności następujących podatków państwowych:

1. *Państwowy podatek od nieruchomości miejskich i niektórych budynków wiejskich* ostatnia rata za IV kwartał 1925 r. termin płatności upływa z końcem lutego r. b.— Podatek ten jest wymierzany i ściągany przez wydziały powiatowo sejmików oraz magistraty miast i miasteczek. Wpłaty przyjmują kasy skarbowe i samorządowe.

2. *Państwowy podatek od lokali* — pierwsza rata za I kwartał 1926 r. winna być wpłaconą w ciągu lutego. Wymierzają i pobierają magistraty.

3. *Podatek przemysłowy* (obrotowy) — od obrotu za styczeń 1926 r. należy opłacić do 15 lutego r. b. Dotyczy to większych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, które płacą ten podatek co miesiąc. Przedsiębiorstwa niższych kategoryj które płacą ten podatek od obrotu za półrocze, winne były wpłacić trzecią ratę za I półrocze 1925 r. do dnia 31 stycznia 1926 r.

WESOŁY KĄCIK

Na prowincji.

— A więc, panowie, wybieramy na naczelnika straży ogniowej tego kochanego aptekarza.

— Protestuję!

— A to czemu?

— Bo jak zacznie odmierzać nam wodę do sikawek po aptekarsku, to całe miasto z dymem pójdzie.

KALENDARZYK.

31	N.	**Starozapustna.** Piotra Nolasko.
1	Pon.	Ignacego B. M. Brygidy.
2	Wt.	**Oczyszczenie N. M. P.**
3	Śr.	Błażeja B. M.
4	Czw.	Ansgarego i Andrzeja.
5	Piąt.	† Agaty P. M.
6	Sob.	Doroty P.M., Sylw., Tytusa B.M.

Ceny obcych walut

z dnia 28 stycznia 1926 r.

Banki płacą za 1 dolara . od 7.30 do 7.40 zł.
„ „ „ 1 funt szterling . — „ — „
„ „ „ 1 franka francusk. — „ — „
„ „ „ 1 „ szwajc. — „ — „
„ „ „ 1 koronę czeską . — „ — „
„ „ „ 1 lirę włoskiego . — „ — „
„ „ „ 1 markę niemiecką — „ — „
„ „ „ 1 szyling austr. . — „ — „

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od g. 12—1 pp.

Głos Kobiet do Kobiet.

Kobiety w powstaniu r. 1863.

(dokończenie).

Dużo takich kobiet dzielnych, prawdziwych patrjotek i bohaterek było i w naszej Wileńszczyźnie. Np. wspomniana p. Monczuńska, która jako łącznik, woziła do obozu brata, Ludwika Narbutta, rozkazy Rządu Narodowego, broń, amunicję, pieniądze i pożywienie. Na kwadrans przed rozstrzygającą bitwą pod Dubiczami opuściła ś. p. Teodora Monczuńska obóz brata i w powrotnej drodze usłyszała strzały. Wrócić na razie nie mogła, a w Leśniczówce już się dowiedziała, iż dowódca, brat Ludwik, zabity, drugi brat ranny. Pojechała więc na pobojowisko, potrafiła wyprosić Moskali o oddanie zwłok 13 zabitych powstańców, ubrała ich i wspaniale pogrzebała.

Wkrótce kozacy otoczyli jej dom rodzinny w Szawlach, po dokonanej rewizji aresztowano Monczuńską. Matka uprosiła, by na tę noc ostatnią zostawiono jeszcze córkę w domu, a tymczasem żołnierzy i oficerów suto ugoszczono we dworze. W nocy, gdy wszyscy spali pijani, Monczuńska, pożegnawszy się z matką, otworzyła cichutko okno, pod którem spał żołnierz oparty o karabin, ostrożnie zsunęła się z okna, prześlizgnęła się, jak cień, koło wartownika i — ostrożnie biegła do leśniczówki, gdzie wierny leśnik przebrał ją w męskie ubranie i podwiózł dalej. Potem przy pomocy dobrych ludzi, to jako nauczycielka, to bogata dama, poznana raz przez chłopa, ale nie zdradzona, przeszła szczęśliwie granicę, znalazła się w Dreźnie, potem przedostała się do Paryża, gdzie spotkała dużo znajomych powstańców i gdzie przebywała czas jakiś pod opieką ks. Czartoryskiej. Nie chcąc jednak długo nadużywać gościnności księżny, przyjęła propozycję hrabiny Przeździeckiej i została wychowawczynią jej kilkunastoletniej córki. Obie te kobiety połączyła serdeczna przyjaźń na długie lata.

Dzięki fundusikowi, zapisanemu przez hr. Przeździecką, ś. p. Monczuńska w latach późniejszych osiadła w Krakowie, gdzie otoczona przyjaciółmi, zawsze interesująca się losami kraju i polityką, czczona przez tych, co ją znali zmarła w r. 1925.

Dzielnością i odwagą odznaczyła się też p. Katarzyna Karnicka z pow. Wilejskiego, która po rozbiciu partji Olizera potrafiła go ukrywać przez czas pewien w kaplicy w Czerniewie, następnie przebrawszy za parobka, nędzną bryczuszką przewiozła go do Mińska, gdzie w owym czasie policmajstrem był polak, Czechowski, brat sąsiadki p. Karnickiej i jej osobiście znajomy. Panna Katarzyna zajechała wprost do policmajstra i oznajmiła mu obcesowo, że przywiozła powstańca. Czechowski sądził, iż jakiś powstaniec staje przed nim, na skutek manifestu, który głosił, że o ile kto do 1 maja 1863 r. podda się dobrowolnie, będzie zwolniony od kary. Lecz gdy p. Karnicka oświadczyła, że potrzebuje papierów dla dowódcy partji, Czechowski uszom swoim nie wierzył, nazwał w oburzeniu największem p. Karnicką warjatką.

— Wszak Pan jesteś Polakiem, a będziesz nikczemnikiem, jeżeli rodakowi swemu dasz zginąć — spokojnie odpowiedziała p. Karnicka. Rzucał się i miotał Czechowski, rwał włosy z głowy, a jednak dał Olizarowi na fałszywe nazwisko paszport do Petersburga, skąd już krewni p. Katarzyny wysłali Olizera okrętem zagranicę.

Ocalony młodzieniec, dzięki niezwykłej odwadze kobiety, z Franicji oświadczył się listownie o rękę p. Katarzyny. Odmówiła mu jednak, wiedząc że jest nieładną i uważając oświadczyny za ofiarę wdzięczności.

Bardzo też czynną rolę w powstaniu odegrała pierwsza żona p. Michała Świętorzeckiego z Malinowszczyzny, która pełniła obowiązki łącznika między władzą cywilną i wojskową.

Dużo przecierpiała p. Hawryłkiewiczowa, z domu Piotrowiczówna. Brata jej zesłano na Sybir, majątki rodzinne Trokiele i Ażogiery zabrał rząd rosyjski, sama zaś z mężem została osadzona w więzieniu w Wilnie. W więzieniu też w murach Misjonarskich urodziła synka. Dziecko po tylu ciężkich przeżyciach matki miewało konwulsje. Przez znajomych, którzy za pp. Hawryłkiewiczów błagali generał-gubernatora Potapowa, udało się uratować ich z więzienia.

Obecnie p. Hawryłkiewiczowa, bardzo miła i rześka staruszka, mieszka na wsi u krewnych w Oszmiańskiem i uznana przez rząd polski za weterankę, pobiera skromną emeryturę.

W Wilnie też mieszka p. Helena Rząśnicka, wdowa po powstańcu, która też sama z bronią w ręku brała udział w powstaniu. *Z. Chełchowska*

z Nar. Organ. Kobiet.

Odpowiedzi Redakcji „Głosu Kobiet".

WP. Łastowska w Bieniakoniach. Za życzliwe uwagi i zainteresowanie się naszą pracą, serdecznie dziękujemy. O artykułach z dziedziny higjeny same myślimy, tymczasem brak miejsca stoi na przeszkodzie. Wszak jesteśmy „na kącie".

CENA PRENUMERATY. Z przesyłką kwartalnie 1.30 gr. półrocznie 2,60 gr. rocznie 5 złotych.
CENA OGŁOSZEŃ Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/6) za tekstem 10 groszy.
Redaktor i wydawca: Piotr Kownacki. Konto czekowe P. K. O. 80.187.
Drukarnia Józefa Zawadzkiego, Wilno, ul. Św. Anny Nr. 3. Telefon Nr. 520.